

JESTEŚMY DZIEĆMI OJCA, KTÓRY JEST MIŁOŚCIĄ!

Z księdzem Tadeuszem STYCZNIEM rozmawia

red. Małgorzata KOŁODZIEJCZYK*

Małgorzata Kołodziejczyk: Zakończyła się kolejna pielgrzymka Ojca Świętego do Ojczyzny. Całość swego przesłania zamknął Ojciec Święty w słowach: „Bóg jest miłością”. Przyszedł czas na refleksję. Co winno zostać w nas z tego wszystkiego, co przekazał nam Papież?

Ks. Tadeusz Styczeń: Co winno zostać w nas? Oby wszystko! Po cóż by bowiem była ta pielgrzymka? Czyż nie po to, aby wybrać całość jej przesłania? Sam Ojciec Święty zamyka ją całą – niczym klamrą – w słowach: „Bóg jest miłością”. Chce nas przez to uwrażliwić na Boga, do którego mówimy każdego dnia: „Ojcze nasz! Święć się imię Twoje! Przyjdź Królestwo Twoje!” Cóż to oznacza, jeśli nie prośbę i zobowiązanie, byśmy darzyli się wzajemnie taką miłością, jaka winna łączyć dzieci takiego Ojca: dzieci Boga, który jest Miłością. Miłość to Jego imię.

Oto dlaczego nie zdajemy sobie sprawy, kim jesteśmy, tak długo, jak długo nie zobaczymy, jakiego Ojca dziećmi jesteśmy. I, oczywiście, jak długo nie utożsamimy się – z tym dziecięctwem – wolnym wyborem, czyli czynem. Podkreślam: Wolnym wyborem, czynem. Albowiem prawdziwie wolni jesteśmy – jako dzieci Boże – dopiero wtedy, gdy się ze sobą wzajemnie solidaryzujemy więzami czynów miłości – w Bogu, który jest Miłością. Stąd Papież powie: Nie ma wolności bez tej solidarności, która sięga poziomu miłości, i to miłości czynów miłosierdzia.

Była to – rzecz można – pierwsza aplikacja owej klamry: „Bóg jest miłością”. Ojciec Święty ukazał nam to już w Sopocie, nawiązując wprost do „solidarnościowego przełomu” sprzed dwudziestu lat. Potem następowały kolejne aplikacje – wedle klucza ośmiu błogosławieństw.

M.K.: Pielgrzymka ta określana jest bardzo często mianem – „nietykowa”. Czy rzeczywiście tak było, a jeżeli tak – na czym polega ta „nietykowość”?

* Rozmowa dla Radia Watykańskiego. Emisja: 7 lipca 1999 roku. Druk w: „Salwator” 1999, nr 5, s. 14-15.

T.S.: Na czym? Istotnie. Jest tu coś na rzeczy.

Czy nie na tym, po pierwsze, że była ona jakimś podsumowaniem siejby wszystkich dotychczasowych pielgrzymek, czyli jakimś ich szczytem, ukoronowaniem owego rozbudzania się ducha w naszym narodzie dzięki Duchowi Świętemu, jakby dojrzwaniem owocu „bierzmownia dziejów”, którego Ojciec Święty dokonał w Warszawie na placu Zwycięstwa i na Błoniach Krakowskich: „Niech zstąpi Duch Twój. I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi”?

Czy nie nakłada się na to, po drugie, działanie mocy łaski u progu trzeciego tysiąclecia od wydarzenia: „Bóg stał się człowiekiem!”, wydarzenia, które było nie tylko początkiem nowej ery w dziejach ludzkości, lecz także datą w historii samego Boga, który... nie ma historii? Cóż to bowiem się nam wszystkim wówczas w tej stajence wydarzyło, czyli: Dlaczego i po co Bóg stał się człowiekiem dwa tysiące lat temu? Czyż nie po to, aby zrównać nas co do godności ze swym odwiecznym Synem Bożym w człowieku Jezusie Chrystusie z Nazaretu? Czyż nie uczynił tego po to właśnie, aby człowiek każdego czasu, czyli każdy z nas, mógł stać się bogiem – co raz po raz przypomina Ojciec Święty błogosławiąc „Urbi et Orbi”, „Miastu i Światu” w dzień Bożego Narodzenia? I my dziś na progu jubileuszu roku dwutysięcznego czujemy – jako żywo – jakąś szczególną obecność tego wydarzenia w nas. Ono w nas trwa. Bo „przeszłość to dziś, tylko cokolwiek dalej” – jak powie nasz Norwid.

Do tego dochodzi, po trzecie, to, iż sens tego wydarzenia daru nad dary Papież wypromieniowuje z siebie – z jakąś niezwykłą mocą swego ducha – z pokładów swego dzisiaj już tak kruchego ciała. Ze słabego ciała taka moc! My starsi widzimy to – w całej ostrości – na tle tego właśnie kontrastu...

Ale oprócz reakcji nas starszych objawiło, po czwarte, w czasie tej pielgrzymki w szczególny sposób swój aktywny udział to pokolenie młodzieży, które nie mogło przeżyć – jak my – owej niezwykłej wieści z Rzymu: „Habemus Papam!” I powiedzenia samego Papieża o sobie: „Za młody Papież!” Stawiam więc retoryczne pytanie: Skąd wrażliwość tej młodzieży na moc promieniowania Papieża? Młodzież – wrażliwa na autentyczne wartości – odkrywa w Papieżu po prostu... ojca, którego może nie zawsze znajduje dziś w swoim domu... Ale śmiem też dodać: odkrywa w nim zarazem Ojca, „od którego pochodzi wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi”.

Wsluchując się, jak młodzież śpiewa „Abba, Ojcze”, odnoszę wrażenie, że wyśpiewuje ona hymn pochwalny na cześć Boga Ojca, którego promieniowaniem promieniuje namiestnik Jezusa Chrystusa Jan Paweł II zwany Ojcem Świętym. Ona to czuje! Nie komentuję tego dalej. Nie potrzebuję. Muszę jednak tu dodać słowa Jezusa Chrystusa: „Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał” (Mt 10, 40). I przypomnieć także prośbę ucznia Filipa: „Panie pokaż nam Ojca!” I odpowiedź Chrystusa: „Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś. Kto widzi Mnie, ten widzi Ojca” (J 14, 8-9).

A może młodzież widzi niejedno ostrzej od nas starszych? To przywilej jej wieku. I to budzi nadzieje na nowe przedwiośnie chrześcijaństwa w nadchodzącym trzecim tysiącleciu. Może więc trzeba nam starszym baczniej przyglądać się dziecku i Chrystusowi, który... stawia przed swymi uczniami dziecko i mówi: „Jeśli [...] nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 18, 3). Mówi też wskazując na dziecko: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” i dodaje: „Czegokolwiek nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili” (Mt 25, 40.45).

Może więc trzeba nam wszystkim z tego samego powodu przyjrzeć się baczniej zwłaszcza teraz temu Dziecku, na które tak bardzo usiłuje dziś całą naszą uwagę skierować Jan Paweł II, wskazując nam na Nie na progu trzeciego tysiąclecia Jego urodzin. Bo „przeszłość to dziś, tylko cokolwiek dalej”. Bóg-Dziecię w żłobie! „Bóg się nam rodzi!” Dziecko to nie wypowiada jeszcze żadnego słowa. Wypowie je potem. Potem też sam Chrystus nam wskaże na dziecko i zinterpretuje ten gest swym słowem. Czy znając dziś tę wykładnię nie trzeba nam w jej świetle patrzeć na milczenie Boga Wcielonego, na wymowę Jego milczenia w żłobie?

Lublin, 2 VII 1999 r.